Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Kazimierz Chłapowski.

Pojedynki a liga ku ochronie czci i honoru.

(Dokończenie).

W broszurce już wyżej wzmiankowanej „O Lidze ku ochronie czci i sądach honorowych“, biorąc na uwagę wszystkie wypadki, w których gen. Bogusławski pojedynek za jedyny środek ratowania honoru podaje—starałem się dowieść, że wszystkie nawet najdelikatniejsze sprawy—może rozwiązać i załatwić sąd honorowy. Powtarzać się tutaj nie chcę, nadmienić sobie tylko pozwolę, że sąd honorowy, związany absolutną dyskrecyą, skuteczniej może ochronić cześć pokrzywdzonego, a zwłaszcza rodziny, niż pojedynek. Prócz tego może więcej baczyć na interesy moralne sądzonych i mieć na uwadze szersze sprawy społeczne, które często w grę wchodzić mogą.

Różnica zasad Ligi od wyobrażeń miarodawczych w kołach broniących pojedynku, zasadza się na tem, że gdy te koła idą za średniowieczną zasadą, że nie oskarżyciel musi dowieść prawdy oskarżenia, ale oskarżony dowodzić swej niewinności—żądają od skrzywdzonego moralnie by swej czci bronił, a winny oszczerca, krzywdziciel na sławie wolny od odpowiedzialności pozostaje.

Niewinny pokrzywdzony ten, który ma sprawiedliwość i prawo za sobą, musi się udawać do szabli—życie narażać, by swej czci bronić. „Jeśli polegnie—powiada Lelewel (właściwe nazwisko von Loellöven) — obrażony na honorze, puszcza się na próbę i schodzi ze świata trzykroć zdyshonorowany, zostawiając krzywdzącego w zupełnym tryumfie z zarzutu krzywdy wyzwolonego. Schodzi po trzykroć zdyskredytowany, raz przez krzywdzącego, drugi raz przez siebie samego, gdy wyzwawszy przeciwnika nie sprostał mu, a przeto nie przekonał go, po trzecie, że Opatrzność sprawę jego potępiła, dyshonor swym wyrokiem zatwierdziła.“

„Cześ obywatelska nie była w Polsce na los bójki, lub zabobonnego wypróbowania jakiegoś wystawiona[1].“

Innych zasad broni Liga w imię etyki chrześcijańskiej, szacunku dla praw Kościoła i krajowych oraz zdrowego rozsądku. Pojedynek jako *najwyższa* instancya dla niej nie istnieje, także nie jako rehabilitacya nizkiego czynu, albo dowód szlachetnego usposobienia.

Dawniej, gdy najważniejszym momentem, decydującym o wartości człowieka była waleczność, stwierdzenie tej cnoty w pojedynku miało pewne racye bytu w klasie przodującej; dziś gdy inne cnoty: praca, uczciwość, poszanowanie cudzego mienia oraz cudzej osobistości wystąpiły na pierwszy plan, a dowód tych cnót nie da się przeprowadzić z orężem w ręku, traci swe znaczenie. Toż i gen. Bogusławski powiada, że „kto w pojedynku życie odważnie naraża, dowodzi, że *przynajmniej* ta strona honorowego człowieka mu pozostała“, ale dowodu nie daje, że jest dobrze wychowanym, ani nawet, że uczciwym człowiekiem.

„Przyznaje dalej, że człowiek, którego cześć *niesłusznie* zaczepioną została, *nie potrzebuje* jej naprawiać okazywaniem fizycznej odwagi.“

[1] Pojedynki w Polsce. Lelewel. Tom IV. Polska i dzieje jej.

Liga pyta się kto zawinił, a wychodzi z zasady, że winien ten, który ubliżył komuś słowem czy czynem, że „każda krzywda bliźniemu wyrządzona jest czynem nieetycznym, który ujmę przynosi tylko krzywdzącemu.“[1])

Generał Dragomirów idzie daleko. „Policzek—powiada—hanbi nie tego, który go otrzymał, ale tego, który się tak zapomniał.“[2]) Tak samo mówi kodeks wojskowy angielski. Jeden paragraf dodany do artykułów wojennych za wpływem księcia Alberta i księcia Wellingtona w roku 1864 położył koniec pojedynkom. Brzmi on dosłownie:

„Odpowiada charakterowi człowieka honorowego za zrobioną krzywdę i obrazę przeprosić i oświadczyć gotowość naprawienia krzywdy uczynionej—tak samo dla obrażonej strony przyjąć wytłomaczenie i wyjaśnienie za uczynioną krzywdę otwarcie i serdecznie.“

Wskutek tego oficer, który kogoś obraził a nie uniewinnił się, traci rangę i musi z armii wystąpić. Tak samo ten, któryby nie przyjął tłomaczenia.

Sądy honorowe Ligi wedle tych zasad sprawy roztrzygać mają. Od swoich członków żądać mogą zadosyćuczynienia a nawet nakładać kary. Powinny z natury rzeczy być surowsze w sądzeniu swych członków, bo kto z góry uznaje, że krzywda przez niego wyrządzona, popełniona nawet prosta niegrzeczność, jemu samemu przedewszystkiem ubliża, a więc jego samego krzywdzi, ten podwójnie ostrożnym być powinien w stosunkach z ludźmi, nie dać się porwać jakiej chwili słabości i wyjść po za szranki obowiązującej w świecie ludzi wykształconych grzeczności i uprzejmości. Po za swem kołem sądy piętnują czyn wobec opinii publicznej a niewinnego zasłaniają. Czy opinia publiczna zawsze wyrok zatwierdzi — to zależy od powagi, jaką sobie Liga i jej sądy honorowe powoli wyrobią. Jeżeli potrafią zjednać sobie poparcie poważnej opinii, mogą mieć wpływ wielce pożądany na podniesienie etyczne społeczeństwa, usunięcie wielu przywar, jak lekkomyślne oszczerstwa i plotki lekceważące traktowanie ludzi, oraz podnieść towarzyską ogładę. Niezawodnie i na moralną stronę kraju działać uzdrawiająco powinny. Pochlebiać sobie jednak nie można, aby Liga zupełnie opanowała opinię. Jej dekrety nigdy nie znajdą uznania sfer, które hołdują jeszcze zasadom kół wojskowych pruskich, które zwłaszcza między niemcami liczą wielu zwolenników.

Gdyby członek Ligi popadł w tak trudne położenie by—w jego mniemaniu—żadną miarą Liga pomódz mu nie mogła — nie wziął przecież dozgonnych z Ligą ślubów, każdej chwili wystąpić mu wolno i pójść drogą, jaką za stosowną uzna.

Nakoniec jeszcze słowo o różnicy sądów honorowych przygodnych, a sądem Ligi. W sądach uproszonych w pewnej sprawie zasiada wezwanych przez każdą stronę kilku sędziów; ci wybierają superarbitra. Zdarzyć się może, że sąd składa się z ludzi, którzy z góry albo przez przyjaźń albo uprzedzenie bezwiednie stoją po jednej lub drugiej stronie. Wtedy superarbiter rzecz decydować i całą odpowiedzialność ponosić musi.

Liga ma sąd stały wybrany przez liczne grono obywateli—zatem zaufaniem ich obdarzony. Nie wolno więc członkom czuć się obrońcami jednej strony, obowiązuje ich absolutna bezstronność. Zdaje mi się więc, że sądy Ligi dają większą rękojmię zupełnej sprawiedliwości oraz tego, że na nich ani osobiste sympatye lub uprzedzenia nie wpłyną, ani czyjaś wziętość i popularność.

W ostatnich dniach zajmują się gazety pojedynkiem pomiędzy hr. Golza p. Bethmann-Hollweg. Rzecz jeszcze nie wyjaśniona, ale dziwny wyrok sądu oficerskiego, który każe się strzelać komuś, bo głosował na sejmiku powiatowym podług swego przekonania, a człowiek, któremu zarzucono nie zupełnie poprawne postępowanie finansowe, oczyszcza się jednym strzałem z pistoletu.

[1]) Dr Zygmunt Gargas: W sprawie walki z pojedynkami.
[2]) „Pojedynki“. M. Dragomirow. Z upoważnienia autora przetłómaczył Kazimierz Marcinkowski. Kijów 1902.

Z prasy polskiej.

Współżycie z rusinami.

W sprawie projektowanej ugody z rusinami w Galicyi „Słowo“ pisze:

„Sądzimy wogóle, że w sprawie tak ważnej, jak sprawa ustalenia warunków współżycia z rusinami, nie należy kierować się przyjętą zwłaszcza w Austryi zasadą kupowania zgody u przeciwnika za pomocą „ustępstw“. Ten handel ustępstwami politycznemi, zakorzeniony w Austryi, doprowadził jej życie parlamentarne do rozkładu.

„To, co się rusinom z tytułu ich praw narodowych należy, to im dać, nie dlatego, aby kupić tem od nich zgodę na coś, lecz dlatego tylko, że słuszność tego wymaga.

„Tylko takie stanowisko będzie godne narodu kulturalnego; tylko takie stanowisko nietylko uchroni polaków rzeczywiście od uronienia czegoś z przekazanej przez wieki spuścizny, lecz przeciwnie—powiększy ją i wzmocni.

„Wierzymy, że tak będzie“.

Z życia politycznego Galicyi.

Lwów, dnia 24-go lipca.

Po rozbijających jednolitość życia wyborach zwolna zaczynamy wracać do równowagi. Przedewszystkiem wyrzekamy się na szczęście myśli, jakoby jedynie z Wiednia spłynąć miały dobra narodu, a zaczynamy zwolna wracać do naczelnej zasady pracy organicznej. Najbardziej do wyprowadzenia się z równowagi uprawniona była demokracya narodowa; kampania przeciwko niej przechodziła zwyczaje polityczne. Takiej naganki i takiego nacisku rządu na wyborców przy używaniu wszelkich metod wyborczych i agitacyjnych nie było, zdaje się, w życiu konstytucyjnem Galicyi. Łudzono się pierwotnie, że zniechęcenie i apatya ogarnie członków tej partyi, która stanie się gniazdem intryg. Z ciekawością tedy oczekiwano pierwszego posiedzenia kierowniczego komitetu głównego.

Suchy komunikat oficyalny stronnictwa tak charakteryzuje tok obrad:

„W niedzielę, dnia 23 b. m., obradował przy bardzo licznym komplecie komitet główny Stronnictwa demokratyczno-narodowego wraz z mężami zaufania z całego kraju. Zebranie po referatach prezesa Stronnictwa d-ra Jana Gwalberta Pawlikowskiego—„O ogólnej sytuacyi politycznej“, prof. d-ra Stanisława Grabskiego—„O stanie organizacyi Stronnictwa w świetle wyborów“, posła d-ra Aleksandra hr. Skarbka—„O sytuacyi parlamentarnej“ i po wyczerpującej dyskusyi, uchwaliło jednomyślnie szereg rezolucyi, z których następujące polecono podać do publicznej wiadomości:

„1. Komitet główny stwierdza, że jednem z naczelnych, programowych zadań Stronnictwa demokratyczno-narodowego jest uświadomienie obywatelskie polskiego ogółu. W takiem uświadomieniu obywatelskiem widzi Stronnictwo dem.-nar. pomnożenie kapitału narodowego i najpewniejszy zadatek lepszej przyszłości, przez wychowanie przymiotów i instynktów państwowo-twórczych, których zabrakło schyłkowym czasom Rzeczypospolitej, na których jedynie wszelką budowę państwową oprzeć można. Podstawą takiego obywatelskiego wychowania jest poszanowanie prawa.

„Gdy w ostatnich czasach przez nieodpowiedzialną, występną i krótkowzroczną, bo na jednorazowy sukces obliczoną, taktykę rządu krajowego podstawy prawa zostały naruszone, moralność życia publicznego zachwiana, instynkty praworządności znieprawione, przeto wzywa komitet główny wszystkie organy Stronnictwa, by rozwinęły jak najenergiczniejszą działalność uświadamiającą i wychowawczą celem powetowania szkód moralnych, poniesionych przez naród, i podjęły obronę życia publicznego, a tem samem duszy narodu przed znieprawieniem.

„2. Komitet główny wzywa grupę parlamentarną Stronnictwa do pilnego baczenia, aby narodowy stan posiadania i sfera interesów narodowych, zwłaszcza we wschodniej części kraju i na Śląsku nie poniosły żadnej szkody i nie odniosły uszczerbku.

„3. Zebrani członkowie komitetu głównego wraz z mężami zaufania wyrażają prezydyum Stronnictwa podziękowanie i najszczersze uznanie za dotychczasową pracę w kraju, w szczególności w okresie wyborczym“.

Każdego tedy, ktokolwiek liczył na jakie fermenty wewnętrzne w Stronnictwie lub frondę, spotkał zawód. Nie podniósł się w dyskusyi ani jeden glos rozdźwięku, ani jeden ton zniechęcenia albo niewiary. Owszem naczelny ton, jaki przejawiał się w obradach, to była tendencya do pracy organicznej, pogłębiania ideowego ruchu samego i obejmowania coraz szerszych dziedzin kulturalnych i gospodarczych.

Taka praca znajdzie powszechne uznanie w kraju. Jesteśmy przepolitykowani i zaniedbani w pracy pedagogiczno-obywatelskiej. Zarówno inteligencya, jak lud zamiast intryg politycznych woli robotę twórczą, podnoszącą ogólny poziom dobrobytu i oświaty.

Skrzepienie sił wewnętrznych polskich jest tem konieczniejsze, że niebawem będziemy musieli zająć zdecydowane stanowisko w kwestyi żydowskiej.

Jednocześnie bowiem i koła syonistyczne i koła asymilatorów żydowskich podjęły akcyę organizacyjną, która zniewoli je do sprecyzowania swych poglądów wobec polaków. Powodem tej akcyi były wybory parlamentarne.

Owóż konferencya syonistycznej partyi, która ani jednego przedstawiciela nie wprowadziła do parlamentu wiedeńskiego, zastrzegła się bardzo stanowczo przeciw metodom wyborczym p. namiestnika, wezwała zarząd centralny do przeprowadzenia gruntownej organizacyi partyjnej w kraju — a wreszcie w stosunku do polaków uchwaliła następującą rezolucyę:

„Konstatujemy z przykrością, że podczas i po akcyi wyborczej cała prasa polska w Galicyi pozostaje w ręku lub pod wpływem wrogich nam asymilatorów — fałszywie informuje społeczeństwo polskie o syonizmie i o walce syonistów z asymilantami, że społeczeństwo polskie w znikającej części uświadamiać sobie zaczyna, że skorumpowane żydowskie kliki kahalno-propinacyjne, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych nadużywają haseł polskości i asymilacyi dla celów egoistycznych i osiągnięcia osobistych zysków z władzy i że one to celem zamącenia opinii rzucają na nas (*scilicet:* syonistów) od kilku lat zarzut, jakoby partya syonistyczna wrogą mu była“.

Rezolucya ta faktycznie oznacza zmianę oryentacyi politycznej u syonistów. Decydowała dotąd u nich oryentacya: sojuszu z rusinami. Wyrażała się w praktyce tem, że rusini popierali syonistów i dzięki temu poparciu w r. 1907 dwu ich (Mahler i Gabel) weszło do parlamentu jako „reprezentanci“ mniejszości polskiej. Widocznie jednak taktyka taka nie odpowiada interesom żydostwa, skoro wywieszają hasło pojednania się z polakami. Gdyby jednak ono było szczere! Wszak w tym czasie, kiedy we Lwowie konferencya ta rzucała pomost pojednania z polakami, w Wiedniu jedyny syonistyczny poseł d-r Straucher wstępował do... klubu ukraińskiego.

W każdym jednak razie cytowana rezolucya konferencyi jest faktem politycznym. Z nią liczyć się muszą przedewszystkiem żydzi asymilatorzy. Właściwie nie posiadają oni żadnej siły organizacyjnej. Robotę kulturalną prowadzą w kołach Tow. szkoły ludowej im. Goldmana, ale politycznych skupień nie posiadają żadnych.

Obecnie tedy przywódcy asymilatorów z d-rem Natanem Loewensteinem na czele przystępują do organizowania żydowskiej partyi ludowej. Organem jej miałby być dziennik żargonowy, wychodzący w Krakowie: „Der Tag“, który istnieje głównie dzięki subwencyom leaderów żydowskich. Zadaniem partyi byłaby przedewszystkiem działalność ekonomiczna wśród żydów. Ale stworzenie samoistnej partyi żydowskiej to przecie stwarzanie placówek wyznaniowych i separatystycznych. Będą się zatem żydzi-polacy musieli zdeklarować: czy są żydami — czy polakami...

J. R.

Kim była Laura Petrarki?

Głównym problemem całej literatury, odnoszącej się do kochanki Petrarki, było dotąd pytanie: jakie jest jej nazwisko i pochodzenie? Piękna kobieta, której wdzięki niestrudzenie opiewał Petrarka, odkąd ją pamiętnego dnia 6 kwietnia 1327 r. ujrzał raz pierwszy w kościele św. Klary w Avignonie, nie mogła być ideałem abstrakcyjnym. Była to dostojna dama, której postać — jakkolwiek poeta nie opowiada nic o jej życiu—ma jednak cechy rzeczywistości. W sferach uczonych zgodzono się ogólnie widzieć w Laurze córkę Audiberta de Noves, która była zamężną z Hugonem de Sade i obdarzyła go jedenaściorgiem dzieci. Jeden z potomków de Sade usiłował udowodnić to dokumentami archiwum rodowego. Lecz dyskusya, tycząca się tej kwestyi, nie była jeszcze zamknięta, gdy oto obecnie pewien włoski uczony wskazuje zupełnie inną Laurę, jako bohaterkę sonetów Petrarki. W dzienniku „Giornale Storico della Letteratura Italiana“ ogłasza F. Flamini rezultat długich i wyczerpujących badań, według którego kochanka Petrarki miała zwać się Laurą de Sabran i być właścicielką starego zamku Caumont. Mniemanie to utrzymywało się przynajmniej 100 lat po śmierci poety, kiedy można było mieć jeszcze dokładne wiadomości o wszystkich szczegółach tego sławnego romansu. Flamini odkrył notatki pewnego szlachcica na dworze neapolitańskim, imienia Francesco Galeota, gorącego wielbiciela Petrarki, który towarzyszył niegdyś św. Franciszkowi à Paulo w podróży do śmiertelnie chorego króla Francyi Ludwika I-go. Galeoto skorzystał z tej sposobności, by zwiedzić wszystkie sławne miejscowości, opiewane przez Petrarkę i czczone wówczas w świecie literackim. Pokazywano mu w Avignon marmurową statuę Laury, „świetnie wyrzeźbioną i tak piękną, jak gdyby była żywą“. Pokazano mu w kościele św. Kla

ry miejsce, w którem poeta po raz pierwszy ujrzał panią swego serca. Galeoto, przejęty wspomnieniami poetycznej miłości Petrarki, sam został pobudzony do napisania rozmaitych sonetów. Jeden z nich nosi napis: „Gdy przechodziłem obok zamku Caumont, w którym Laura ujrzała światło dzienne".

Zamek Caumont, leżący w otoczeniu pięknych gór, wśród łąk, lasów i rzek, opisanych w sonetach, należał wówczas do możnej i licznej rodziny de Sabran. Panowie tego rodu byli to dumni i gwałtowni rycerze, panujący wówczas na zamku Caumont; Petrarka z trudem uratował pewnego razu jakiegoś człowieka, którego jeden z nich za jakąś drobnostkę chciał powiesić. Sabranowie przybyli do Neapolu jako towarzysze Karola Anjou i łączyły ich z Włochami ścisłe stosunki. Pomiędzy temi dzikiemi postaciami rycerzy, piękna Laura, jak mówi sam Petrarka, „kwitła, jako biała róża pomiędzy ostrymi cierniami".

O polskiej niewdzięczności, dobrodziejstwach rosyjskich i erudycyi p. Wołyńca.

„Anty-rosyjska demonstracya, przygotowana przez polaków podczas uczty, wydanej w Belgradzie dla uczczenia dziennikarzy słowiańskich, znowu spotęgowała zainteresowanie sprawą polską. Znowu zaczęto mówić o tem, że Rosya sama winna jest nienawiści nieprzejednanej ze strony polaków, którzy demonstrują i popisują się nią przy każdej odpowiedniej i nieodpowiedniej okazyi. Rosya, rzekomo winna jest w stosunku do Polski przekroczenia ósmego i szóstego przykazania: nietylko bowiem „ograbiła" Polskę, lecz i „zabrała", więc zamordowała ją. Wobec tego nienawiść polaków do Rosyi i wszystkie ich knowania są rzeczą nietylko zupełnie naturalną, lecz i uprawnioną".

Tak zaczęto mówić — stwierdza w „Kijewlaninie" p. Wołyniec. Stąd wielkie niezadowolenie w obozie „Kijewlanina" i nowa okazya do popisu historyczno-dziennikarskiego dla p. Wołyńca.

Zaczyna od *motto*, zaczerpniętego ze źródła równie szanownego, jak i sam autor. Jest niem urzędowy filozof nacyonalizmu rosyjskiego, niejaki Danilewskij, który doszedł do przekonania, że polacy należą do narodów zasługujących aby być pozbawionymi wolności.

P. Wołyńcowi nie przychodzi nawet do głowy, że podobna zasada może się z łatwością obrócić przeciwko niemu — o ile na poparcie jej znajdzie się odpowiednia liczba bagnetów..., to też śmiało występuje w szranki zbrojny w całą kolekcyę wycofanych z obiegu podręczników Iłowajskiego.

Więc „rozkładała się Polska". Za Jana Kazimierza i wcześniej, tak dalece, że nawet Jerzy Rakoczy mógł myśleć w wieku XVII o jej podziale.

W 1772 roku tylko wmieszanie się Rosyi zapobiegło kompletnemu podziałowi Polski pomiędzy Austryę i Prusy, poucza nas p. Wołyniec. To nowy, nieznany dotychczas tytuł do wdzięczności z naszej strony. Potęguje go, zdaniem p. Wołyńca, ta okoliczność, że konstytucya 1775 r. zagwarantowana przez Rosyę miała na celu utrwalenie prawa i położenie granic samowoli panów (sic).

Niewdzięczna Polska nie potrafiła jakoś ocenić tych odkrytych przez p. Wołyńca dobrodziejstw." Upłynęło zaledwie lat kilkanaście i Polska znowu leci w przepaść anarchii... Obalając konstytucyę 1775 roku, panowie wprowadzają w kraju kompletną oligarchię",—tak mianuje historyk ze szkoły „Kijewlanina" konstytucyę 3 maja 1791 r., powtarzając bezwiednie opinię innego nie mniej wybitnego historyka eks-jakobina, a później szpiela i prowokatora, „najnikczemniejszego z rewolucyonistów" według opinii historyków francuskich, kawalera Mehée de la Touche.

„Niewdzięczność polska" na tem utworzeniu oligarchii nie skończyła się, nie skończyły się i dobrodziejstwa rosyjskie: „do Polski", objętej anarchią „wkraczają z jednej strony rosyjskie, z drugiej pruskie wojska". Porządek zostaje przywrócony, za co wdzięczna już na ten raz Polska ofiarowuje swym dobroczyńcom po parę prowincyi.

Na tem nie koniec.

„Naprożno Rosya liczyła na rozsądek i patryotyzm polaków, nie było sposobu uprzedzić katastrofy, która przyszła w latach 1794—1796 i rezultatem której było wykreślenie Polski z liczby państw."

Taką jest według p. Wołyńca historya polskiej niewdzięczności i rosyjskich dobrodziejstw, historya dowodnie stwierdzająca, jaki ciąży na nas dotychczas dług wdzięczności względem Rosyi w ogóle i p. Wołyńca w szczególności — za to, że nas wreszcie zechciał w tej materyi oświecić.

Nie możemy więc chyba brać mu za złe tego, że przeoczył opinię *wszystkich* historyków rosyjskich o polityce polskiej od czasów Piotra I. Polityka ta bowiem tem tylko różniła się od polityki Fryderyka II, że dążyła do zaboru całej Polski, podczas gdy prusakom chodziło o część. A w konsekwentnem dążeniu nie ustawała polityka rosyjska nietylko wtedy, kiedy nieład panował w Polsce (czasy Sasów), lecz i wtedy, kiedy dzięki reformom d. 3 maja 1791 r. stosunki zmieniały się na lepsze z niesłychaną w dziejach szybkością. A że była to polityka konsekwentna i wytrwała, umiała wyzyskiwać słabe strony Polski, potrafiła więc przy pomocy Prus zadać jej cios stanowczy w chwili największego rozwoju, tak samo jak w chwili osłabienia umiała zmusić Polskę do zmniejszenia sił zbrojnych i do zawarowania tych ustaw przestarzałych, które stały na przeszkodzie dalszemu rozwojowi.

A że w swej ocenie znaczenia aktu d. 3 maja poszedł p. Wołyniec nie za opinią Burke'a, Foxa, Mackintosha, Volneya i Hertzberga, lecz za opinią szpiega i prowokatora, że z takich źródeł woli czerpać swoją erudycyę—któżby się temu tak bardzo dziwił? *Chacun prend son bien, où il le trouve.*

Idem

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" zwraca uwagę na jedno z największych miast w kraju, które znosi dotychczas wszystkie dobrodziejstwa stanu wojennego. Wymowne są następstwa tego stanu zarówno pod względem bezpieczeństwa osobistego, jak i dla rozwoju życia przemysłowego.

Jest to Łódź.

„Głupstwem jest twierdzenie, śmieje się z humorem wisielca „Gołos Moskwy", jakoby Łódź była ośrodkiem przemysłu i sławiła się swojemi licznemi fabrykami.

„Przed laty było tak istotnie, sądząc z informacyi, podawanych w podręcznikach geografii. Teraz zaś, „o ile w gazecie ukaże się telegram z Łodzi, to można być pewnym, iż znowu jacyś młodzieńcy, pełni przedsiębiorczości, urządzą jakąś krwawą awanturę".

„W Łodzi stan wojenny utrzymuje się nadal, dlatego surowość tam niezwykła. Wszędzie patrole, rogatki, wzmocnione posterunki, straż konna.

„Oprócz tego najsurowsza obserwacya przyjeżdżających.

„Bez paszportu niepodobna wysunąć nosa na ulicę.

„Nic więc dziwnego, że przemysł upada systematycznie.

„Wobec takich represyi któż ma chęć tam jeździć i zawierać z Łodzią stosunki handlowe?

„Czyż w takich warunkach trudno o awanturę?

„Lecz „młodzi ludzie" nie czują żadnego skrępowania wskutek stanu wojennego. Nie przeszkadzają im wcale ani patrole, ani paszporty i zżywają się oni doskonale z temi wszystkiemi represyami, tak dobrze, że prostoduszny obywatel zadaje sobie zapytanie:

„Czy stan wojenny istnieje w Łodzi dzięki obfitości młodych ludzi, rzucających bomby i strzelających do strażników, czy naodwrót „młodzi ludzie" postawili sobie za zadanie „funkcyonować" wyłącznie w sferze działania stanu wojennego? Postronny obserwator może pomyśleć, że obydwie strony chcą przetrzymać jedna drugą; ani jedna, ani druga nie chce ustąpić pierwsza."

„Obywatel jest mocno przekonany o tem, że cała kwestya polega tylko na tej konkurencyi. „W kraju spokojnie—teroryzm przeżył swoje krwawe dni i oto pozostało jakimś cudem miasto, mające najbardziej wyjątkowe środki ochrony, w którem teroryzm jest powszedniem zjawiskiem".

Naiwny obywatel nie cofa się przed wywodami logicznemi, że bodaj czas jest położyć kres tak wspaniałej próbie „krwawego chaosu", jak on się wyraża. Gdyby jednakże rząd mógł w swojej działalności równie swobodnie kierować się logiką, jak łatwo i przyjemnie byłoby rządzić krajem".

Nie tak dawno w innej sprawie takie samo *pium desiderium* stawiał Pogodin, zjednakowym skutkiem.

W piśmie „Utro Rossii", hr. Uwarow zastanawia się nad kwestyą, czy celowem byłoby podczas najbliższej sesyi Dumy Państwowej odrzucenie całkowite wprowadzonego na mocy art. 87 Prawa o ziemstwach w naszym kraju?

Zdaniem jego byłoby to dziś łatwiejsze, niż w innym czasie. Nietylko bowiem październikowcy trwają w swym nastroju opozyjnym, lecz nawet skrajna prawica, zniechęcona niezadawalającymi rezultatami wyborów, gotowa jest dziś przyłączyć się do centrum i własnemi rękoma pochować utwór własnej myśli.

Kwestya tylko, czy takie załatwienie sprawy jest na razie wskazanem.

„Szybkie zupełne odrzucenie przez Dumę projektu prawa o ziemstwie zachodniem spowoduje oczywiście, iż kraj zachodni pozostanie bez żadnego ziemstwa; przytem winę za taką odmowę nasi wrogowie złożą bezwątpienia całkowicie na Dumę Państwową, i w rzeczy samej, może się tak wydawać szerszej publiczności, nieobeznanej ze wszystkimi arkanami parlamentarnymi. Poco tak ryzykować? Skoro większość Dumy Państwowej zdaje sobie sprawę z niezbędności ziemstwa w kraju Zachodnim, to czy zamiast odrzucać projekt prawa, nie lepiej go poprawić?

„Zrobić zaś to, według mego zdania, nie jest tak bardzo trudno; należy przedewszystkiem zmienić art. 9 i następne II oddziału, w sensie zniesienia kuryi narodowościowych wszelakich zjazdów i zgromadzeń wyborczych i przeprowadzić przez całe prawo chociażby tę zasadę, która została przeprowadzona w roku obecnym w projekcie o ziemstwie gminnem — zasadę zupełnej bezstanowości i proporcyonalnego przedstawicielstwa wszystkich interesów. Jeżeli frakcye dumskie lewicowe zgodzą się dla tych bezwarunkowo realnych wyników, porzucić swe znane zasadnicze zarzuty przeciwko cenzusowi, to znaleźć obecnie w Dumie znaczną większość dla powyższej poprawki byłoby bardzo łatwo.

„Przypuszczalnie nawet, wobec teraźniejszych warunków, podobna zmiana projektu prawa ma pewne widoki i w Radzie Państwa. Inna rzecz, czy Stołypin będzie zadowolony z podobnego obrotu sprawy, z podobnego przeprowadzenia ziemstwa. Ale nie o to nam chodzi. Niechaj wtedy Stołypin weźmie na siebie odrzucenie zmienionego projektu prawa, niechaj on, a nie my pozbawią kraj zachodni wszelkiego ziemstwa.

„W każdym razie, mają nad czem się zastanowić posłowie do Dumy Państwowej przed rozpoczęciem sesyi.

Jest to ciekawy zwrot w opinii rosyjskiej. O ile centrum stanie na tem stanowisku, przypuszczalna sytuacya na najbliższem posiedzeniu Izb prawodawczych może ulędz zasadniczej zmianie.

P. Szolpe w „Kij. Myśli" tak charakteryzuje stosunek rosyjskiej prasy opozycyjnej do ziemstw Stołypinowskich.

„W swoim czasie zaznaczyła ona swe negatywne stanowisko wobec ziemstwa kuryalnego i wobec sposobu wprowadzenia go na mocy art. 87 praw zasadniczych; jednakże prasa postępowa nie wkroczyła na tory bojkotu i przemilczania o ziemskich wyborach, jak tego oczekiwali i pragnęli prawicowcy i reakcyoniści, mianujący się nacyonalistami.

Doświadczenie historyczne poucza, że życie przetwarza niekiedy i używa do celów kulturalnych różne niestrawne preparaty biurokratycznej kuchni. Przedewszystkiem należy ruszyć z martwego punktu chociażby w sprawach samorządu miejscowego i współdziałać wszelkimi sposobami zwiększeniu uspołecznienia. Polityka ochronna i przegródki narodowościowe rozproszyły ludność gubernii zachodnich, do czego przyczynia się i nader nizki cenzus wykształceniowy masy włościańskiej.

„Koniecznem jest za wszelką cenę, aby ludność gub. zachodnich otrząsnęła się z indyferentyzmu i wciągnięta została do działalności społecznej bodaj na gruncie ziemstwa kuryalnego".

„Prawdziwi rosyanie" dotychczas przetrwać nie mogą guza przywiezionego z Belgradu. Rośnie w nich gorycz, a pierwotne natury ich nie znajdują innego wyjścia jeno zaprzeczenie samej idei słowiańskiej. Jeden z nich popisuje się w ostatnim numerze „Kijewlanina" z takiemi refleksyami.

„I cóż to za zjazdy ogólno-słowiańskie, do których sami słowianie wnoszą waśń i rozłam? Czyż mogą w zakres zadań podobnych zjazdów wchodzić jakieś zakulisowe umowy, dające słuszny powód do wzajemnych niezadowoleń, a nawet do skandalu. Dobrzy są i serbowie, zgadzający się jako gospodarze na takie umowy, należałoby jednak i polakom rozważyć swoją „pieśń" a potem dopiero pchać się z nią na zjazdy ogólnosłowiańskie. Do jakichże idei ogólno-słowiańskich można dążyć wobec takich warunków. I czy w takim razie zjazdy podobne mają choć jakikolwiek sens? Bodaj że nie".

Im prędzej do takiego wniosku przyjdą wszyscy panowie z „Kijewlanina", „Swietu" i innych dotychczas tak arcysłowiańskich organów, tem rychlej idea słowiańska nabierze pewnej wartości, a zjazdy staną się możliwymi.

Bezpieczeństwo w wagonie.

Z powodu ostatniej katastrofy kolejowej w Müllhelm, wychodzący w Londynie dziennik „Strand Magazine" rozpisał ankietę rozesłaną do osób fachowych, zarazem zaś i do turystów, celem stwierdzenia, w jaki sposób przy nagłej katastrofie kolejowej zabezpieczyćby się można, by w pewnej chociażby części uniknąć groźnych następstw katastrofy. Liczne odpowiedzi, które do redakcyi „Strand Magazine" nadesłano, stwierdzają, że przy większej ilości katastrof, jak wykolejenia pociągów, zderzenia i t. d. przeważnie niższa część przedziałów w wagonach pasażerskich ulegała najsilniejszemu zniszczeniu. U tych pasażerów, którzy padali ofiarą katastrof, a jednak wyszli z nich z życiem, według wykazów statystycznych najwięcej skonstantowano skaleczenia nóg, złamania, stłuczenia i t. d. Pochodzi to stąd, że przy zderzeniu lub wykolejeniu pociągów, przedewszystkiem ławki przeznaczone do siedzenia uderzają na siebie. Fakt ten często obserwowany potwierdzają doświadczenia jednego z turystów, którego los skazał na przebycie trzech wielkich kolejowych katastrof.

— Ze smutnych swych doświadczeń — pisze on w odpowiedzi na ankietę „Stand. Magazine" — przekonałem się, że zwykle najbardziej wystawiona na niebezpieczeństwo przy katastrofie jest dolna część przedziałów w wagonach pasażerskich. Przy pierwszej katastrofie uległem też w rzeczy samej ciężkiemu okaleczeniu nóg. Przy drugiej, pamiętając już o niedawnem mem nieszczęściu, odrazu skoczyłem w górę i uczepiłem się siatki przeznaczonej na pakunki. Wyszedłem wtedy bez szwanku, trzej zaś moi towarzysze podróży, jadący w tym samym przedziale, którzy pozostali na miejscu odnieśli ciężkie rany. Trzecia katastrofa wydarzyła mi się na jednej z niemieckich kolei. Odczułem nagle silne wstrząśnienie, pochodzące jakoby z powodu wyskoczenia pociągu z szyn. Natychmiast skoczyłem do góry uczepiłem się drutu siatki przeznaczonej na bagaż podręczny i zdołałem nawet na nią się wygramolić. Zderzenie było tak silne, że dach wagonu, w którym jechałem, został zupełnie strzaskany. Straciłem przytomność, ale po odzyskaniu jej mogłem się pocieszyć, że nie odniosłem żadnej cięższej rany, podczas gdy mój towarzysz miał straszliwe pogruchotane nogi.

Że jednak tego rodzaju środka ochronnego nie można uogólniać, potwierdza odpowiedź na ankietę pewnego inżyniera, który wiele podróżował i specyalnie zajmował się badaniem wypadków na kolejach.

Zajmuje on wprost przeciwne stanowisko, podając radę, by w chwili bezpośrednio grożącego bezpieczeństwa, położyć się na podłodze i starać się o ile możności dostać się pod ławkę wagonu. Przy zderzeniu zwykle ławki uderzają o siebie, lecz tworzą właśnie w ten sposób pewien rodzaj mostu ochronnego.

Przytoczyć mógłbym — pisze ów inżynier — kilka wypadków, w których osoby posłuchawszy tej mej rady zawdzięczają jej życie.

Oczywiście, że i tego środka ochronnego uważać nie można za bezwarunkowo skuteczny. Wielu turystów utrzymuje, że przy każdej katastrofie najlepiej jest wybrać niebezpieczeństwo mniejsze i wyskoczyć z pociągu.

Istotnie kroniki katastrof kolejowych wykazują cały szereg wypadków, w których zwłaszcza funkcyanaryusze kolejowi, maszyniści, palacze, zawdzięczają ocalenie tylko śmiałej decyzyi wyskoczenia z wagonu lub lokomotywy w stanowczej chwili.

Największa jednak ilość wypadków śmiertelnych przy katastrofach następuje z powodu bezpośredniego uderzenia o ściany wagonów, nieprzeczuwających niczego złego podróżnych.

Wobec tego pewien fachowiec angielski udziela rady, by w chwili katastrofy pozostać na miejscu i starać się całą siłę muskułów skoncentrować tak, by osłabić siłę uderzenia.

Statystyka wypadków wykazuje jeszcze, że najbezpieczniejszymi w pociągach są jednak wagony środkowe. Przy wszystkich niemal katastrofach zawsze najmniejszemu uszkodzeniu ulegają wagony środkowe.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Honorówka na Podolu.** Dnia 11 b. m. we wsi Honorówka należącej do dóbr p. Henryka Lipkowskiego na Podolu, o g. 8-ej rano—wszczął się pożar. Zawdzięczając energii i przytomności miejscowej administracyi, włościan—jak również i dzielnej pomocy ochotniczej straży ogniowej cukrowni Czarnomińskiej;—wspólnemi siłami udało się ogień zlokalizować; pogoda była bardzo sprzyjająca ogniowi—gdyż dął silny wiatr—zmieniając ciągle swój kierunek i rozrzucając na wszystkie strony wiechcie palącej się słomy. Spłonęło 10 obejść doszczętnie — niektórym tylko gospodarzom udało się uratować bydło i sprzęty domowe. P. Lipkowski podał biedakom rękę pomocy i ofiarował im zapomogę w pieniądzach—zbożu i budulcu. Nie pierwszy to raz!

Mamy nadzieję, że znajdą się z pośród Czytelników tacy, którzy wezmą tę sprawę do serca i przyjdą z pomocą biednym pogorzelcom, którzy zostali bez dachu nad głowa i kawałka chleba, za co z góry w imieniu biedaków składamy Bóg zapłać.

Poraj.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 16 (29) lipca N. M. P. Szkaplerznej.
Jutro 17 (30) lipca Aleksego W.

Wschód słońca o godz 4 m. 24
Zachód słońca o godz 7 m. 48
Długość dnia godz 15 m. 24.

Kalendarzyk historyczny.

29 lipca n. st.

— **Roku 1494.** Król Jan I Olbracht wykupuje od księcia Janusza i wciela do korony Ziemię Zatorską.

— **W sprawie procesu intendentów kijowskich.** Zbadanie aktów głośnego procesu, wytoczonego intendentom kijowskim, członkom komisyi do przyjmowania dostaw, zajęło dużo czasu członkom kijow. sądu wojenno-okręgowego. Materyały te obejmują 17 tomów. Według ostatecznych wyników podliczania sum pobranych przez oskarżonych od dostawców za czas od dnia 1 stycznia 1904 r. — dnia 1-go września 1909 r. ujawnia się, że pułkown. Antonow podczas pełnienia obowiązków członka komisyi otrzymał 3,531 rb., gen. Komsarakan—77,747 rb., podpułk. Dmitrijew — 36,293 rb., rad. dw. Tichonow — 162,031 rb., Tikaczew—3,332 rb., Makarow—4,155 rb., Dobrochotow—4,156 rb., Makarenko—30,350 rb., radca tytul. Stasiuk—4197 rb., podp. Woskresenskij—13,889 rb., kapitan Szirow—3,808 rb., pułk. Filippow—8,249 rb., szt. kapitan Sołowjew — 8,258 rb., kap. Kioti—7,847 rb, dym. pułk. Dacenko—9,621 rb., pułk. Alkiłajew-Kałageorgij — 8,199 rb., rad. stanu Barziłowskij—1,099 rb., radca nad. von Klugen—1,772 rb., podp. Andruszkiewicz—8,265 rb, kap. Bankowskij—19,861 rb., rotmistrz Bibikow—25,578 rb., sztab. kapitan Kulczyckij 12,515 rb., szt. kap. Ingler — 1,676 rb., szt. kap. Gładkiewicz 252 rb., ases. koleg. Tischman—7,138 rb.

Na mocy rozporządzenia kijow. sądu okręgowego położono zastrzeżenie na nieruchomościach i sumach pieniężnych należących do oskarżonych.

— **Nowy ogródek.** W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie nowego ogródka letniego, mieszczącego się przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej № 22. Jedną z wielu atrakcyi ogródka jest kinematograf na otwartej scenie.

— **Procesya.** Wczoraj z okazyi święta św. Włodzimierza odbyła się procesya od soboru Sofijowskiego do dolnego pomnika na brzegu Dniepru.

Po poświęceniu wody, dano na brzegu rzeki salwę armatnią (101 wystrzałów). Na całej linii od soboru do Dniepru stały szpalerem wojska. Ruch na ulicach przylegających do placów Michałowskiego, Sofijowskiego i Cesarskiego przerwano do g. 1-ej po południu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 16/18 przy ulicy W. Wasylkowskiej młoda dziewczyna Krystyna Sz. wyskoczyła z drugiego piętra przez okno na ulicę. W ciężkim stanie odwiozło ją „Pogotowie" do szpitala.

— KIEŁBASA Z ROBAKAMI. Niejaki K. Grodecki kupił w sklepiku kolonialnym przy ulicy Prozorowskiej № 30 cztery funty kiełbasy, w której okazało się mnóstwo robaków. Kiełbasę odesłano do policyi.

— KRADZIEŻE. W domu № 38 przy ulicy Wołoskiej z mieszkania Szaposznikowa skradziono ubranie wartości 130 rb.

Przy ulicy Nesterowskiej № 20 nowonajęta służąca okradła Maryę Czirwę na 104 rb.

Z mieszkania Atanaziewicza (Zauł. Teatralny) skradziono pierścionki, bransoletki i inne rzeczy. Podejrzewana o kradzież służąca Maksimowa ulotniła się.

— POŻARY. W posesyi d-ra Szubowicza przy ul. M. Włodzimierskiej № 47 spaliła się z niewiadomej przyczyny szopa. Straty wynoszą 1,000 rb.

W domu № 43 przy ul. Puszkińskiej wszczął się ogień w suterenach. Pożar stłumiono prędko.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Przy ulicy Proreznej № 2 spadł z 3-go piętra robotnik Kozaczenko, ulegając złamaniu rąk i nóg.

Na ulicy Mikołajowskiej stróż Klimenko został przejechany przez podwodę, doznał przytem ciężkich obrażeń całego ciała.

Juliusz Korab' Brzozowski. 1)

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

Ułan, hułan, jest nazwą znanej ogólnie lekkiej jazdy. Wyraz ten, pochodzenia tatarskiego, oznacza szlachtę tatarską — posiadaczy ziemskich. Tatarzy, osiedli na Litwie z dawien dawna, już za Stefana Batorego za listami przypowiedniemi formowali chorągwie lekkiej jazdy, czyli, jak wtedy mówiono, — przedniej straży, a że rotmistrzami tych była najczęściej majętniejsza szlachta, więc i słowo *Ułan* bardzo często przy nazwisku rotmistrza się powtarza. Może być zresztą, że była wprost rodzina tatarska tego nazwiska, bardzo rozgałęziona i wojowniczego ducha, bo w repartycyi wojska 1717 roku, już po redukcyi czyli zwinięciu kilkuset chorągwi, pozostały jeszcze na żołdzie Rzeczypospolitej w Koronie chorągwie Adamowicza i Józefa Ułana, Dawida Ułana i Murzy, Cymbey Ułana, a na Litwie Pana Ułana, Rotmistrza Jego Królewskiej Mości (Vol. Leg. VI, 172 i dalej). W 1792 roku, kiedy rozkazano utworzyć dwa nowe pułki tatarskie, natychmiast odezwał się Imć Pan Mustafa Ułan, któremu list przypowiedni na jeden pułk był powierzony. Nawet i później dzielna ta rodzina niejednokrotnie pełni wojskowe posługi w szeregach polskich. Za Napoleona kapitan Ułan dowodzi szwadronem Tatarów Gwardyi Litewskiej. Nic więc dziwnego, że przy podobnej obfitości rotmistrzów Ułanów, z czasem zaczęto mówić „żołnierz Ułana", „Ułański żołnierz", nakoniec wprost „Ułan", dla oznaczenia jeźdźca lekkiej jazdy.

Pierwszy raz *pułk* Ułanów, a raczej *pułk* chorągwi Tatarskich Aleksandra Ułana, tatara Litewskiego, zjawia się w Polsce podczas wojen szwedzkich za Augusta II Sasa, po stronie królewskiej; nie był to jednak pułk komputowy, lecz nadworny, rodzaj straży przybocznej królewskiej, płacony z własnej szkatuły J. Kr. M-ci i po redukcyi wojska w 1717 roku na żołd Rzeczypospolitej nie został przyjęty. Prawdopodobnie tylko dowódca tego oddziału — Ułan, dla zyskania powagi w kołach wojskowych, dostał pułkownikostwo komputowej chorągwi przedniej straży Litewskiej, na jakowy domysł naprowadza tytuł „Rotmistrza Jego Kr. M-ci", cytowany wyżej z *Voluminów Legum*. Pułk egzystował dalej w dawnej roli eskorty, bo po wyjściu Sasów z Polski król „nad regimentami pieszemi, konnemi i nad Pułkiem Ułana komendę zdał Flemingowi" i takowe regimenta „*totaliter* hetmańskiej komendy nie słuchali" (Otw. 321).

W roku 1718 król rozkazał generałowi Mierowi, Szefowi Gwardyi konnej, „aby pułk *Ułanowski* ku granicom śląskim i brandeburgskim zamknął, dla eskorty naszej" (Teka Podoskiego, II, 3). W 1724 roku, po odebraniu na sejmie przez Hetmana wielkiego Sieniawskiego komendy nad wojskiem cudzoziemskiego zaciągu od Fleminga, chciał król zostawić w komendzie tego ostatniego choć jeden regiment Mierowski i „pułk chorągwi Tatarskich, lecz izba poselska *fremere* i tak król musiał *desistere*" (Otwinowski, 340).

Po śmierci Augusta II pułk został w dawnej roli przy jego następcy; nie wiemy tylko, kiedy stary sługa Sasów Ułan umarł i kto po jego śmierci dowodził pułkiem, bo w 1749 r. pułkownikiem był już jakiś Osten, „trzymający arendą Zdzitów od Fleminga" (Matuszewicz, I, 207). Był to już prawdopodobnie sas lub niemiec, a więc pomału pułk nadworny z pułku *Ułana*, *ułanowskiego*, zaczyna przekształcać się w pułk *Ułanów*. W końcu panowania ostatniego Sasa dowodził tym oddziałem Bronikowski, polak, i za jego komendy pułk ciągle przenosił się z Warszawy do Drezna i z powrotem, stosownie do miejsca pobytu królewskiego, jako najbliższa eskorta. Za wojny siedmioletniej pułk został zagarnięty kordonem pruskim, lecz dzielny Bronikowski, tak samo jak później Kopeć i Łazniński, wywinął się z pod znaków nieprzyjacielskich i przyprowadził pułk w całości do Warszawy, i już do śmierci królewskiej towarzyszył królowi w wycieczkach zamiejskich, bo gwardye konne, siedzące na ciężkich fryzach, nie mogły nadążyć za królem, który lubił jeździć bardzo szybko. (Kit. Opis zwycz. II, 17).

Oprócz pułku nadwornych Ułanów, w tym czasie na służbie Saskiej były jeszcze inne pułki lekkiej jazdy Tatarskiej. Czasu erekcyi ich nie znamy, a zresztą, jako pułki saskie mniej nas interesują. Dopiero po śmierci Augusta III, na konwokacyi warszawskiej została uchwalona konstytucya, mocą której „tatarowie w Rzeczypospolitej posesye mający, w żadnej cudzoziemskiej służbie nie mieli znajdować się, *sub alienatione* dóbr hybernowych y ekonomicznych, *et confiscatione* dziedzicznych", (V. L. VII, 73) więc nagleni tą koniecznością oraz listami Hetmana Wielkiego Koronnego Branickiego, który, jako wielki statysta, spodziewał się zamieszek z racyi przemocą narzuconego nowego króla i starał się powiększyć swoją partyę — w 1764 roku trzy pułki lekkie Tatarskie pułkowników Bronikowskiego, Rudnickiego i Bielaka wróciły z Saksonii do Polski i hetman przyjął je do swej służby (Matuszewicz, IV, 176). Jeden z tych pułków, prawdopodobnie Bronikowskiego, jako obeznanego ze służbą przyboczną, pozostał w dawnej roli eskorty przy Stanisławie Auguście, nowoobranym królu, a że izba sejmowa, z uwagi na brak własnych funduszów u króla i „dotkliwie na honor i cześć królów swoich troskliwa" oddała w królewską władzę cztery regimenty gwardyi, a „dla dogodzenia innym potrzebom publicznym poleciła obmyślenie z dochodów *fundi* na erygowanie nowego *in pari numero* żołnierstwa" — powstałe dwa pułki tatarskie, po ustąpieniu Branickiego na Śpiż — zostały przyjęte na żołd Rzeczypospolitej w komput wojsk W. X. Litewskiego, i już w 1766 roku figurują w kompucie jako pułki Koryckiego z 300 koni i Bielaka z 360 koni. (V. L. VII, 99, 234). Trzeba jednak zwrócić uwagę, że pułki Koryckiego i Bielaka nie nazywają się pułkami *Ułanów*, jakowa nazwa i nadal pozostaje tylko dla Nadwornego pułku — a nazywane są Przednią Strażą, a więc o nich będzie mowa w innem miejscu. Dotychczas, od 1717 roku eskorta królewska składa się stale z jednego pułku *Ułanów Nadwornych*, oprócz gwardyi komputowych; od wstąpienia zaś na tron Stanisława Augusta zjawiają się już dwa pułki. W rachunkach królewskich z lat 1764 — 1767 (Korzon W. Dzieje, III, 16) wymienione są dwa pułki *Milicyi* Chojeckiego i Koryckiego, a w 1766 roku pułk Skirmonta. Nie wiemy co zacz jest ten pułk drugi i skąd się on wziął, tembardziej, że później znów on zanika i wszędzie w rachunkach królewskich figuruje *Pułk Jeden* Azulewicza i *Eskorta* (Korzon, L. c. III, 69 i dalej). Tem dziwniejsze jest w latach 1764—1767 nazwisko Koryckiego, że, jak wiemy z konstytucyi, pułk jego był już komputowym Litewskim. Można się tylko domyślać, że po powrocie pułków tatarskich z Saksonii, król na początku zostawił sobie dwa pułki Bronikowskiego i Rudnickiego, Bielak zaś pozostał w służbie hetmańskiej. Z biegiem czasu pułk Bronikowskiego dostał się Chojeckiemu, a Rudnickiego — Koryckiemu, i ten ostatni w 1766 król ustąpił Rzeczypospolitej, pułkownika zaś Chojeckiego zastąpił Skirmont. Owa zaś eskorta albo składała się z kilku koni, albo stanowiła kreacyę późniejszą.

Po upadku konfederacyi barskiej znajdujemy ślad erekcyi drugiego pułku Ułanów Nadwornych; kiedy dzielny Zaremba „otrzymawszy generalny pardon" przyprowadził swój *Pułk Huzarów Sieradzkich* do Warszawy — „król wziął w swoją służbę 40 huzarów z majorem Strzeżyńskim i porucznikiem Załuskowskim" (Kitowicz, Pam. I, 262). Być więc może, że po zamachu konfederackim 1771 roku, bojąc się innych tego rodzaju przygód i wątpiąc, ażeby na poczekaniu drugi Kuźma się znalazł, Król Imć owych 40 huzarów kazał dokompletować i utworzył z nich *Pułk Eskorty Jego Kr. M-ci*, który do sejmu wielkiego jako eskorta, a później jako *Drugi Pułk Ułanów Nadwornych* stale już w Milicyi królewskiej figuruje. Za tą hypotezą przemawia fakt, że tylko jeden pułk Ułanów Azulewicza nazywany był tatarskim, inny zaś, prawdopodobnie utworzony właśnie z owych sieradzkich huzarów, nigdy tatarskim zwany nie był, lecz wprost nadwornym pułkownika Koeniga.

Ułani nadworni odznaczali się przywiązaniem do osoby królewskiej i wiernością. Bielak, który w gruncie był kreaturą hetmana Branickiego, — zdradził króla i wraz z pułkiem przeszedł do szeregów konfederackich, gdzie się potykał z niewielkiem powodzeniem, pułk zaś Ułanów Królewskich ani na chwilę króla nie odstąpił. Miał na sobie zwykle strój narodowy polski: czapkę rogatywkę żółtą z kokardą i kitą białą, bramowaną szerokim u Towarzystwa a wązkim u pocztowych barankiem; żupan i hajdawary żółte z czerwonemi obszlegami i łampasami; na tem czerwona katanka z rękawami do pół łokcia krótkimi, żółto obłożonymi, rabaty żółte z gwardyacka burtowane przy guzikach cynowych, pas siatkowy, buty czarne w szeregach, żółte u Towarzystwa, flintpasy i inne lederwerki na biało kredowane. Broń i szabla, pistolety, znaczek z chorągiewką czerwono-białą, flinta na plecach (wedle Raspego, Norymberga, 1781).

Eskorta znowu miała na ciemno-żółtych żupanach — szafirowe katanki, lampasy, wyłogi i lamówki (Loc. cit.).

W czasie sejmu czteroletniego, podczas gorącego powiększania siły zbrojnej, król oba półki konne nadworne konferował „po zejściu swoim Rzeczypospolitej". Wkrótce atoli sejm uchwalił utworzenie dwóch Pułków Tatarskich nowych. List przypowiedni na pułk I-szy otrzymał pułkownik Mustafa Ułan, o którym już wspominaliśmy poprzednio, a zamiast „podnoszenia" drugiego — Poniatowski ustąpił swój pułk Azulewicza, który natychmiast został przyjęty w komput wojska, jako *2-gi Pułk Tatarski Rzeczypospolitej*, a po zwinięciu Tatarów przez Targowicę — dostał nazwę *6-go Pułku Przedniej Straży Litewskiej* i pod tą nazwą skończył swoją bojową karyerę na okopach Pragi, podczas szturmu Suworowa. Dzielny dowódzca tego pułku Jakób Azulewicz jeszcze wcześniej, bo 11 sierpnia, zginął podczas szarży na czele swoich wiarusów.

(D. c. n.)

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 (28) lipca 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel.	14,9	17,7	16,3
Barometr przy 0 w m. m.	750,0	750,4	750,7
Stop. wilgotności w proc.	81	75	77
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnZ₃	Płn.₄	Płn₃
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	—

	od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,6
Najniższa	13 7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	16,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie wysokie na północy Rosyi, na półwyspie Skandynawskim i w Europie centralnej — Kraków 767 mm. Ciśnienie zniżone na południowym wschodzie Rosyi—Uralsk 757 mm. i na oceanie Atlantyckim—Rejkiawik 755 mm. Opady atmosferyczne miejscami we wschodniej połowie Rosyi; temperatura zbliżona do normalnej na zachodzie, w kraju Nadbałtyckim i na wschodzie, niższa — w pozostałej Rosyi. Przewidywana pogoda: chłodnawo na północnym wschodzie, na jeziorach i miejscami w centrum, ciepło na skrajnem południu, temperatura umiarkowana w pozostałych miejscowościach, deszcze możliwe na południowym wschodzie.

KRONIKA POLSKA.

— **Edmund Bogdanowicz (Bożydar).** Onegdaj po długich cierpieniach zmarł Edmund Bogdanowicz, publicysta i poeta, człowiek wyjątkowej zacności i dobroci serca, a równocześnie wyjątkowego wykształcenia. Urodzony w Warszawie w r. 1859 ym ukończył gimnazyum w Warszawie, a potem politechnikę w Dreźnie, gdzie uzyskał dyplom inżyniera. Następnie studyował w uniwersytecie warszawskim matematykę i ukończył studya jako kandydat nauk matematycznych.

Inżynier i matematyk, był poetą niepośledniej miary. Jego drobne utwory, znaczone pseudonimem „Bożydara", były ozdobą pism, w których je zamieszczał. Od lat z górą 20 był stałym członkiem redakcyi „Kuryera Warszawskiego", gdzie między innemi prowadził kronikę naukową.

Skromne dochody dziennikarskie zasilał dawaniem lekcyi matematyki, przeważnie w szkołach żeńskich. Nadmierna praca wyczerpała jego siły fizyczne. Przemęczenie wywoływało niejednokrotnie przekrwienia mózgowe, które ostatecznie zakończyły się katastrofą. Od roku przebywał w Grodzisku na kuracyi, ale już zdrowia nie odzyskał.

— **Pierwsza msza unicka** od wielu dziesiątków lat po raz pierwszy została odprawioną w kościele katedralnym w d 12 (25) b. m. przez ks. Eustachego Susalewa, bawiącego od kilku dni w Mińsku w przejeździe do Moskwy, dokąd został przeniesiony na proboszcza kaplicy katolickiej obrządku „staro-ruskiego" (*drewle-ruskawo obriada*). Ponieważ ks. Susalew nie ma z sobą własnych aparatów przeto Mszę świętą odprawił w ornacie łacińskim, wszakże według obrządku wschodniego i w języku starosłowiańskim.

— **Przewodnik po Berlinie i okolicy.** Podręcznik informacyjny z szczególnem uwzględnieniem polskiego przemysłu, kupiectwa oraz towarzystw.—Berlin, 1911.

Aby ułatwić oryentacyę w obcem środowisku polskie wydawnictwo „Hygiena" wydało przewodnik po Berlinie, który między innemi zawiera alfabetyczny spis firm polskich w Berlinie i okolicy.

Obszerny ten przewodnik obejmujący po nad 100 stron druku powinien znaleźć się w ręku każdego polaka, który wjeżdża w mury stolicy „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów."

— **Ziemia.** Ostatni zeszyt tygodnika „Ziemia" (№ 27) zawiera treść następującą: Jerzy Warchałowski.—„Zjazd Miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi w Krakowie" (z 5 ryc.), Stanisław Lencewicz.—„Przez Wyżynę Małopolską" (z 2 ryc.); Adolf Dygasiński. — „Dwory zamki i pałace"; 31 Siewierz (z 2 ryc.); Władysław Umiński.—„U źródeł Wisły" (z 1 ryc.; D-r. Eugeniusz Romer.—„Japonia i japończycy" (z 1 ryc.); „Z Polskiego Tow. Krajoznawczego"—„Z piśmiennictwa"—Nowe książki"—„Kronika krajoznawcza".

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ostatnich dni bieżącego tygodnia na giełdzie kijowskiej zanotowano następujące tranzakcye: na cukier w kryształach warszawski bank handlowy u fabrykanta 50,400 p. bieżącej kampanii na eksport z dostawą natychmiastową do stacyi Złotopol po 1 rb. 40 kop., świadectwa cesyjne: fabryka kijowska—błagodatinskiej 20 tys. pudów po 90 kop. na kampanię bieżącą. Fabrykant — T-wu cukrowni bogorodickiej 40,000 pudów po 80 kop. na listopad grudzień, cukier przyszłej kampanii.

Usposobienie z cukrem dla rynków wewnętrznych na stacyach kol. Poł.-Zach. spokojne lecz stałe, popyt hurtowy niewielki, ponieważ spekulanci realizują obecnie swe zapasy. Tranzakcyę wagonowe, jak zwykle, cena 4 rb. 7 kop. — do 4 10 kop. Ze świadectwami bez zmian. Usposobienie ożywione daje się stwierdzić w Królestwie, oraz portach bałtyckich i czarnomorskich. W wschodnich dzielnicach usposobienie stałe. Z eksportem na rynki zach.-europejskie i bliskiego wschodu znaczne ożywienie Ruch głównie skierowany jest przez Mławę (po 300 tys. pud. na tydzień). Znaczne transporty skierowują się również przez Odesę i Wołoczyska. Na rynkach konwencyjnych z cukrem mocno, ceny ożywione.

Z rafinadą na rynkach kijowskim, jakoteż innych małoczynne lecz stałe Cukier w głowach w Kijowie 4 rb. 80 k. — 4 rb. 85 kop., w kawałkach 5 rb. — 5 rb. 15 kop.

Ogólny obszar plantacyi buraczanych w r. b. wynosił w d. 1 lipca 722,793 dzies. Z tej liczby ostatecznie uszkodzonych 11,748 dzies. w dobrym stanie 364,590 miernych, 257,428, złych 77·026. Stan buraków w r. b gorszy niż w r. zeszłym, natomiast obszar plantacyi znacznie większy.

ZE SPORTU.

Wpław przez kanał La Manche.

Dzielny czyn kapitana Webba, który przepłynął w roku 1876 kanał La Manche, nie daje ludziom spokoju. Najlepsi z zawołanych pływaków radziby dokazać tego samego, ale nadaremnie; żadnej z prób, przedsiębranych od roku 1876, nie uwieńczyło jeszcze powodzenie. Trudność pochodzi stąd, że pływak, kiedy się już zbliża do przeciwległego brzegu, staje się naraz igraszką prądów morskich, które go z obranej drogi zwracają tak, że szlak, przebywany wpław w kanale, przedstawia się jako w niezliczonych krzywiznach wijąca się linia. Odległość od angielskiego do francuskiego brzegu wynosi 35 do 36 kilometrów, przestrzeń zaś przebywana dotąd przez pływaków wynosiła często więcej, niż dwa razy tyle. Mimo to, jeden z angielskich pływaków zamierza znów w sierpniu b. r. przystąpić do próby. Jest to mr. Weldman, pierwszorzędny pływak, atletycznej budowy ciała, a tak wytrwały, że puszcza się na wzburzone morze nawet wówczas, kiedy łodzie portu nie opuszczają i potrafi płynąć 30 kilometrów nie przyjmując żadnego pożywienia. Nowa ta próba ma się odbyć 5 go, względnie, gdyby warunki atmosferyczne były niepomyślne, w połowie sierpnia. Weidman zamierza przepłynąć kanał z pobudek wyłącznie sportowych, nie licząc bynajmniej na jakiekolwiek zyski materyalne.

Ruch aeroplanowy na Saharze.

Francuskie ministerstwo wojny zawiadomiło paryski „Aeroclub", że we wrześniu lub w październiku b. r. zostanie urządzona wojskowa stacya awiatyczna w Biskrze, końcowej stacyi kolei wiodącej z Konstantyny. Znany lotnik, podporucznik Laforgue, przy pomocy trzech innych lotników wybierze sobie z wojskowych oddziałów algierskich ludzi, których wykształci na zawodowych lotników. Gdy to nastąpi, zostanie urządzona stała komunikacya lotnicza w północnej Saharze. Laforgue otrzyma wkrótce pięć aeroplanów zbudowanych wyłącznie z żelaza i aluminium, gdyż drzewo prawdopodobnie okazałoby za małą trwałość w okolicach podzwrotnikowych. Do Biskry uda się wkrótce 30 najlepszych mechaników, celem urządzenia tam stacyi lotniczej.

Ile razy mąż ma dziennie całować żonę.

W Ameryce toczy się teraz proces rozwodowy państwa Gambier, wszczęty przez żonę z powodu, że mąż ją tylko dwa razy dziennie całował. Proces ten stał się powodem dyskusyi w dziennikach amerykańskich na temat, ilu też pocałunków dziennie ma prawo żądać żona od męża. Na ankietę w tej mierze urządzoną przez jedną z pism, odpowiada p. Nordica primadonna opery nowojorskiej: W szczęśliwem i kochającem się małżeństwie, mąż powinien najmniej 5 razy dziennie całować żonę. Raz z rana, gdy się spotykają przy pierwszem śniadaniu, drugi raz, gdy mąż wyjeżdża z domu za interesami, trzeci raz gdy wraca, czwarty raz, gdy schodzą się do obiadu i żona w cudnej toalecie wydekoltowana, piękna, aż do rozbudzenia szału miłosnego w mężu, przychodzi do stołu. Pocałunek ten to hołd złożony pięknej tualecie, i z tego powodu wyda się żonie najsłodszym. Wreszcie piąty pocałunek, gdy wieczorem rozchodzą się do swoich sypialnych pokojów".

Pani Henrietta Wood słynna adwokatka w New-Yorku pisze: „Uważam, że po przejściu miodowych miesięcy mąż i żona mogą sobie okazywać miłość w sposób o wiele rozsądniejszy, poważniejszy i bardziej ludzki, aniżeli przez to głupie całowanie się.

Przedewszystkiem powinni uczucie swe okazywać w pracy jedno dla drugiego. Niech żona widzi, że mąż stara się powiększyć dobrobyt rodziny, niech mąż widzi, że żona usiłuje jak najoszczędniej dom prowadzić, że nie leni się kontrolować służby i doglądać jej pracy, że nie marnuje pieniędzy dawanych jej przez męża, że na każdym kroku myśli o jego zdrowiu i szczęściu. Te dowody wzajemnego kochania się są o wiele sympatyczniejsze od całusów i trwalsze, bo po całusach przychodzą nieraz kułaki, a po tych rozumnych objawach przywiązania idzie zwykle wspólne szczęście domowe."

Panna Zofia Loebinger, przełożona stowarzyszenia sufrażystek, pisze:

„Nigdy nie całowałam żadnego mężczyzny w usta i nie sądzę, żeby to sprawiało jakąś przyjemność, a uważam, że jest rzeczą bardzo niehygieniczną. Mąż—tak sobie wyobrażam, bo sama nie mam i nie chcę mieć tego dodatku—powinien całować żonę w rękę, jako rycerski znak hołdu, złożonego istocie wyższej; żona natomiast powinna całować męża w czoło"

Zrobiwszy to zastrzeżenie co do topografii pocałunków, dzielna ta sufrażystka nie określa liczby pocałunków, lecz zostawia to. zupełnie do woli małżonków.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb*)

Wybory do ziemstwa.

Kaniów (Wł.). Zjazd wyborców pow kaniowskiego z kuryi polskiej, posiadających $^1/_{10}$ — $^1/_5$ cenzusu nie przyszedł do skutku z powodu niestawienia się wyborców.

Bardyczów (Wł.). Wczoraj na zjazd wyborców polskich w Samhorodku, posiadających $^1/_{10}$ — $^1/_5$ cenzusu stawiło się 7 wyborców. Wybrano 1 pełnomocnika z cenzusu rolnego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Asquith zagaił debaty nad budżetem ministerstwa spr. zagr. deklaracyą wysłuchaną w głębokim milczeniu Minister powiedział: „Kwestya marokańska wstąpiła w fazę, w której stawać się będzie coraz bardziej skomplikowaną i wywoływać będzie obawy, jeśli się nie znajdzie sposobu do rozstrzygnięcia jej". Następnie minister wskazał, że w toczących się pomiędzy Francyą a Niemcami rokowaniach Anglia nie bierze udziału ponieważ treść takowych być może nie dotknie interesów angielskich.

„W danej kwestyi—powiedział Asquith — nie możemy wyrazić ostatecznej opinii, dopóki ostateczny rezultat rokowań nie będzie nam wiadomy. Pragniemy jednakże, by doprowadziły one do porozumienia zaszczytnego i zadawalającego dla obydwóch stron, co w żaden sposób nie wyrządzi uszczerbku interesom angielskim. Wierzymy, iż jest to możliwe i głęboko i szczerze pragniemy urzeczywistnienia tego". Wszelkie oświadczenia o mieszaniu się Angli do rokowań pomiędzy Niemcami a Francyą Asquith nazwał złośliwymi wymysłami.

„Uważaliśmy za konieczne od samego początku dać wyraźnie do zrozumienia, że jeśli takie porozumienie nie dojdzie do skutku, to będziemy obowiązani wziąć czynny udział w rokowaniach w sprawie sytuacyi, jaka się wytworzyła". Na zakończenie Asquith prosił izbę, by nie wdawała się w danej kwestyi w omawianie dalszych szczegółów i by nie wkraczała na grunt mogący spowodować zatargi.

(Huczne uznanie na wszystkich ławach).

Londyn (AP). Izba gmin. Mack Kinnswood oświadczył, że rząd rosyjski uprzedzał niejednokrotnie w roku ubiegłym b. szacha o konieczności położenia kresu intrygom. Król czarnogórski poczynił dn. 7 lipca dyplomatycznym przedstawicielom Anglii, Francyi, Rosyi, Austryi i Włoch pewne propozycye w sprawie sytuacyi w Albanii. Co do tych propozycyi, nie można dać wyjaśnień przed omówieniem ich przez mocarstwa.

Balfour wyjaśnił, że Asquith prowadził sprawę z całą świadomością trudności i odpowiedzialności za kierownictwo polityką zagraniczną w danej chwili.

Balfour wezwał izbę do spokoju, wskazując w końcu swego przemówienia, że partyjna różnica zdań nie powinna mieć miejsca tam, gdzie poruszano interesy całego kraju. (Uznanie).

Grey w sprawie Albanii wyjaśnił, że rząd turecki nie powinien się dziwić z powodu zainteresowania mocarstw europejskich daną kwestyą. Anglia będzie popierała wszystkie zarządzenia mające na celu ograniczenia zaburzeń, ponieważ jest ona przyjaciółką nowego ustroju w Turcyi i stronniczką uregulowania rozruchów w Albanii za pomocą środków liberalnych i wspaniałomyślnych.

Grey jest przekonany, że mocarstwa europejskie nie życzą sobie być wciągniętemi w sprawy tureckie, lecz nie twierdzi, że połączone siły tych mocarstw nie będą interweniowały wrazie konieczności.

Londyn (AP). Izba gmin. O sytuacyi w Persyi Grey powiedział: „Nie możemy mieszać się do spraw północnej Persyi i nie możemy zmuszać do tego rządu rosyjskiego. Rząd perski uprzedzał niejednokrotnie b. szacha o tem, że wskutek intryg w Europie może stracić swą pensyę, dlatego uważam, że Persya będzie miała słuszność, jeśli przerwie wydawanie pensyi szachowi; wówczas nie będzie mowy o o ujmowaniu się za szachem. Obecnie walka w Persyi rozpoczęła się i pozostaje nam tylko obserwować przebieg wypadków. Jeśli zaś walka przybierze wzbudzający obawy charakter, zarządzimy środki w celu ochrony życia i własności osób, znajdujących się pod naszą opieką".

Po krótkiej dyskusyi budżet ministerstwa spr. zagr. został przyjęty.

Londyn (AP) Przedstawiciel partyi robotniczej Mackdonald oświadczył w izbie gmin, „że doniosłe wyjaśnienia Asquitha wywarły na wszystkich bez wyjątku wielkie wrażenie. Robotnicy rozumieją, że sytuacya jest poważna i mają nadzieję, że rokowania doprowadzą do pokojowego załatwienia sprawy. (Ogólne potakiwania) „Mam nadzieję—powiedział mówca—, że żaden z narodów europejskich nie podziela zdania, iż podział kraju na partye osłabia jedność narodową. Okoliczność ta nie przemawia jednak w tem, ażeby w kraju naszym nie organizowały się grupy, nieustannie dążące do tego, by przeciwdziałać załatwianiu przez dwa cywilizowane kraje za pomocą miecza takich nieporozumień, które łatwo mogą być usunięte przez trybunał w Hadze".

Londyn (AP). W izbie gmin Balfour oświadczył, co następuje: „Jeżeli istnieją poza izbą spostrzegacze lub krytycy, którzy rachując na nasze niesnaski mają nadzieję, że wobec tego łatwiejsza jest polityka, przeciwko której w innych warunkach Anglia protestowałaby; jeżeli są ludzie, którzy przypuszczają, że wykreśleni zostaliśmy z karty Europy tylko dlatego, że absorbują nas trudności wewnętrzne, — to należy powiedzieć tym ludziom, że zupełnie nie rozumieją uczuć narodu angielskiego i patryotyzmu opozycyi, niezależnie od tego, czy jest ona reprezentowana przez liberałów, czy przez konserwatystów". (Potakiwania).

Spór francusko-niemiecki.

Paryż (Wł.). Omawiając mowę Asquitha, dzienniki paryskie wypowiadają przekonanie, że postawa Anglii przyczyni się do pokojowego załatwienia sporu francusko-niemieckiego.

Paryż (Wł.). „Matin" donosi, że Kiderlen-Wächter zmniejszył zakres swych żądań.

Paryż (Wł.). Po naradzie z ministrem spraw zagranicznych Caillaux oświadczył dziennikarzom, aby traktowali sprawę rozsądnie w przeświadczeniu, że oba wielkie narody osiągną porozumienie.

W sprawie doniesienia „Temps".

Paryż (AP). W sprawie doniesienia „Temps" o tem, że rozmowa Cambona z Kiderlen-Wächterem toczyła się ciągle nad rozszerzeniem koncesyi żądanych przez Niemcy, które proponują ustąpienie części Kamerunu, jako kompensatę za swoje nadmierne żądania względem Konga francuskiego, agencya Havasa upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Pogotowie wojenne.

Paryż (Wł.). „Journal" donosi, że twierdze na wschodniej granicy francuskiej zaopatrzone zostały w zapasy broni. Obozujące w Szampanii wojska odwołano do załóg fortecznych.

Manewry.

Paryż (Wł.). W jesiennych manewrach floty francuskiej weźmie udział 18 pancerników, 2 krążowniki opancerzone, 19 kontrtorpedowców i flotyla torpedowców.

O zniesienie stanowiska głównodowodzącego.

Paryż (AP). Minister wojny zawiadomił generała Michela, vice-prezydenta rady najwyższej, o zamiarze zniesienia stanowiska głównodowodzącego armią wschodnią. Według brzmienia dekretu, który będzie podpisany przez ministra, głównodowodzący armią otrzyma tytuł naczelnika generalnego sztabu. Według pogłosek, na stanowisko to zostanie powołany generał Geaufray.

Podpalacze.

Konstantynopol (Wł.). Aresztowano przebraną w strój męski młodą turczynkę usiłującą podpalić dom w dzielnicy żydowskiej Konstantynopola. Władze sądzą, że ujęcie podpalaczki przyczyni się do wykrycia wszystkich podpalaczy.

Wiedeń (Wł.). Wydalony ze służby diurnista Szöttek podpalił w nocy składy drzewa, należące do kolei Północnej. Straty wynoszą kilka milionów koron. Podczas pożaru rannych zostało wiele osób. Podpalacza aresztowano.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Ambasador włoski przedstawił Porcie swojego czasowego zastępcę, Martigniego.

Konstantynopol (AP). Grecki *chargé d'affaires* zaprotestował przeciwko postępowaniu policyi, która torturowała kasyera konsulatu.

Konstantynopol (AP). W Macedonii płoną lasy.

Konstantynopol (AP). Minister komunikacyi podpisał umowę w sprawie budowy t. zw. kolei adryatyckiej od Mardary do granicy serbskiej przez Prizren, Dyakowo, Skutari i San-Giovanni-di-Modua na morzu Adryatyckiem.

Konstantynopol (AP). Pożar, który powstał wskutek podpalenia w pobliżu mostu na Złotym Rogu, zniszczył dwie dzielnice ze sklepami.

Z Persyi.

Tabris (AP). Dzięki interwencyi rosyan, uwolniony został z więzienia aresztowany przed miesiącem gubernator ardebilski Reszyd-ul-Mulk, dla którego była już przygotowana szubienica.

Z lotnictwa.

Twer (AP). Jankowski wczoraj o godz. 3 m. 19 z rana wyruszył z Torżka i przeleciawszy 10 wiorst zmuszony był wylądować. Aparat przewrócił się. Połamany został propeller i jadna z podpórek. Jankowski nie odniósł szwanku. Lotnik powrócił do Torżka i zamierza lecieć dalej.

W Wyszniem Wołoczku Agafonow upadł podczas próbnego wzlotu. Po naprawieniu aparatu zamierza on lecieć dalej.

Moskwa (AP). Kostin znajdujący się w odległości 30 wiorst od Wysznie-Wołoczka, wzniósł się dn. 15 lipca o g. 3-ej z rana, po przebyciu jednakże 15 wiorst zmuszony był wylądować wskutek zepsucia się motoru. Lotnik zamierza kontynuować wzlot wieczorem. Agafonow wzniósł się powtórnie z Wysznie-Wołoczka, lecz niedaleko od startu upadł i połamał aparat. Lotnik zamierza wieczorem przelecieć start w Wysznie-Wołoczku i na tem zakończyć swój wzlot.

Propaganda pogromowa.

Petersburg (Wł). W liście do „Rieczi" niejaka Olga Kałaczewa, chrześcijanka, pisze z oburzeniem o rozdawaniu w Kazańskim soborze podczas nabożeństwa odkrytek, nawołujących do pogromu i obrony przed naporem żydów.

Wyjazd Ruchłowa.

Petersburg (Wł.). Dn. 16 lipca Ruchłow wyjeżdża dla dokonania szczegółowych oględzin i dla wydania rozporządzeń w sprawie budowy kolei amurskiej.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek Garin ma być mianowany posłem do Rady Państwa.

Z ministerstwa marynarki.

Petersburg (AP). Minister marynarki wskazując w rozkazie dziennym, że w ostatnich czasach miały miejsce wypadki popełnienia przez młodych oficerów poważnych wykroczeń służbowych, w tej liczbie defraudacyi pieniędzy rządowych, przyczem winni ponieśli przewidzianą przez prawo karę, wzywa wszystkich zwierzchników do spełnienia ciążącej na nich odpowiedzialności służbowej i obowiązku zapobiegania wszelkimi sposobami wykroczeniom przeciw prawu przez młodych oficerów. Minister uprzedza, że osoby, które nie spełniły tego obowiązku, dowiodą tem samem, że nie mają kwalifikacyi wymaganych od naczelników.

Traktat handlowy.

Petersburg (Wł.). „Poczta" donosi, że rokowania w sprawie traktatu handlowego z Chinami mają pomyślny przebieg. Nadzwyczajny poseł chiński Luuzjan jest przyjacielem Rosyi. Traktat bezwarunkowo zostanie zawarty.

Stanowisko Anglii i Rosyi.

Petersburg (Wł.). „Now. Wr." donosi, że Anglia i Rosya nie będą interweniowały w Persyi. Powstrzymają tylko usiłowania barbarzyństwa azyatyckiego, zalecane przez obecny rząd konstytucyjny.

Zatwierdzenie przepisów.

Petersburg (AP). Rada ministrów zatwierdziła opracowany przez ministerstwo wojny wspólnie z kontrolerem państwowym projekt przepisów, dotyczących faktycznego sprawdzania przez urzędników wydziału kontroli sum pieniężnych i inwentarza instytucyi intendentury.

Zapomogi na utrzymanie policyi.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło w radzie ministrów z wnioskiem udzielenia miastom w r. 1912 i 1913 zapomóg na utrzymanie policyi.

Różne.

Petersburg (Wł.). „Rossija" piszé, że czas już pomyśleć o walce z bezprawnym handlem żydowskim, który wyrządza Rosyi największą szkodę.

Petersburg (Wł.). „Groza" przypomina, że pół roku temu zapłaciła za rewelacye w sprawie łapówek 2100 rb. kary, pomimo, że rewelacye te okazały się prawdziwemi.

Połtawa (AP). Zamknięte zostały ogólnokształcące kursy sześciotygodniowe dla nauczycieli ziemskich szkół ludowych. Słuchacze wyrazili gubernialnemu zarządowi ziemskiemu wdzięczność za otwarcie kursów.

Glasgow (AP). Zakończył się strajk marynarzy i robotników portowych.

Niżnyj-Nowgorod (AP). Otwarty został jarmark niżegorodzki.

Libawa (AP). Po sześciomiesięcznej pracy rewelskiemu T-wu ratunkowemu udało się zdjąć ze skały parostatek wschodnio-azyatyckiego T-wa „Rosya".

Nowoczerkask (AP). Około Sulina wykryta została fabryka fałszywych pieniędzy. Jeden z fałszerzy został ujęty, drugi ukrył się.

Wołogda (AP). W powiecie jarentskim podczas przeprawy przez rzekę ntonęło 100 sztuk bydła.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 lipca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 55
„ na Berlin 3 m za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 17
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37 44
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93³/₄
5% Pożyczka 1905 r.	103
5% Pożyczka 1908 r.	103
4½% Pożyczka 1905 r.	100—100½
5% Pożyczka 1906 r.	102⁵/₈
4½% Pożyczka 1909 r.	99³/₄—100¹/₈
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90—90¹/₂
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95¹/₂
5% „ „	99¹/₂—100
4% Świadectwa włościańskie	90³/₄
4½% „	95³/₄—96 ¹/₄
5% Świadectwa włościańskie	100—100¹/₂
5% Pożyczka prem. 1864 r.	469
„ „ 1886 r.	356
5% Obl. prem. Szlach. Banku	321
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84¹/₂
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	88⁷/₈—89⁵/₈
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	91³/₄—92¹/₄
4½% „	85¹/₂—86¹/₂
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99³/₄—100¹/₄
4½% „ „	91³/₄—92³/₄
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „	94
4½% „	[illegible]
4½% Besar.-Taur. B. Ziem.	87¹/₈—87⁷/₈
4½% Wileńsk. Ban. Ziem.	87¹/₈—87¹/₄
4½% Dońsk.	86⁷/₈—87⁵/₈
4½% Kijowsk Banku Ziem.	87⁷/₈—88⁵/₈
4½% Moskiewsk.	88—88³/₈
4½% Niż.-Samar.	87⁷/₈—88³/₈
4½% Połtawsk.	87¹/₈—87⁷/₈
4½% Tulsk.	88¹/₄—89
4½% Charkowsk	87¹/₈—87⁷/₈
4½% Listy Zast Chers. Banku Ziem.	87¹/₈—87⁷/₈
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2 go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl Czarn	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczen „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	516—518
„ Mosk. K. Worones. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	153—154
„ Poł.-Wschod. kolei	231¹/₂—232¹/₂
„ Azowsko-Dońsk.	575—577
„ Wołsko-Kamsk. b.	1045—1050
„ Rosyjsk dla Handlu Zewn.	391—392
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	362—364
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	522—524
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	504¹/₂—506
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	245—246
„ Banku Zjednoczonego.	282—284
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	660—665
„ Besarabsko-Tauryck.	660—665
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	645—650
„ Dońsk Banku Ziemsk.	645—650
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720—725
„ Moskiewsk. „	731—736
„ Niżegor.-Samar. „	582—587
„ Połtawsk. „	445—450
„ Petersb.-Tulsk. „	443—448
„ Charkowsk. „	309—311
„ Bakińsk. T-a Naftow.	1470—1480
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	227—230
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11250—11350
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	174—175
„ Naft T-wa Hartman	251—252
„ Kołomieńsk. Fabryki	236—237
„ Fabr. Malcewsk.	807—811
„ Petersbursk. Metalurg.	231—233
„ Nikopol-Mariupolsk.	—
„ Putiłowsk.	146¹/₂—147¹/₂
Udziały Rosyjsk. Balt Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	153—154
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	—
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	257—260
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	316—319

Usposobienie z walorami państwowymi słabe; z papierami dywidendowymi małoczynne; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15 go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.625 kup. 216.575

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.55
Dyskonto prywatne	2⁵/₈%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.25
Cena najwyższa	268 25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	99 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 25
Dyskonto prywatne	2¹/₁₆%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	103³/₈
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99¹/₄
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100⁵/₈
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96¹/₂
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 25

Z ostatniej chwili.

Z lotnictwa

Petersburg (Wł.). Ślusarenko otrzymał 300 rubli zapomogi.

Petersburg (Wł.). Członkowie klubu lotniczego zamierzają wszcząć starania o wyznaczenie rewizyi rządowej lotu Petersburg—Moskwa.

Wiedeń (AP). Austryacka komisya lotnicza urządza w Neustadt austryacki tydzień lotniczy, który się odbędzie w sierpniu.

Uniewinnienie.

Petersburg (Wł.). Kronsztadzki sąd morski uniewinnił Liwrona, dowódcę kanonierki, która spędziła zimę na Amurze, oskarżonego o samowolne roztrwonienie funduszów, wyasygnowanych na opał oraz na umundurowanie marynarzy. Liwron wyjaśnił, iż niejednokrotnie telegrafował o położeniu bez wyjścia, w jakiem się znajdowała kanonierka, lecz bezskutecznie.

Upały.

Wiedeń (AP) Od siedmiu dni panują upały podzwrotnikowe. D. 15-go lipca zanotowano 13 wypadków porażenia słonecznego.

Trucicielka.

Budapeszt (AP). W Segedinie aresztowano akuszerkę pod zarzutem otrucia 100 ludzi.

W sprawie nieurodzaju.

Petersburg (AP). Pod przewodnictwem sekr. stanu P. Stołypina odbyło się 24-te posiedzenie rady ministrów poświęcone przeważnie naradom w sprawie nieurodzaju zbóż i traw w guberniach wschodnich. Jak się wyjaśniło, najbardziej ucierpiały gubernie: orenburska, permska, samarska, saratowska, symbirska, tobolska, uralska i ufimska oraz okręgi akmoliński i turgajski. W pozostałych guberniach urodzaj w r. 1911 jest zadawalający, a w niektórych nawet dobry. W celu przyjścia z pomocą ludności, która ucierpiała wskutek nieurodzaju, zaprojektowano: zorganizować sprzedaż zboża i chleba po cenie kosztu, rozpocząć roboty publiczne i wydawać w wyjątkowych wypadkach pożyczki na kupno nasion. Nie zachodzi na razie potrzeba, jak się wyjaśniło, zarządzenia innych środków nadzwyczajnych.

Organizacyę sprzedaży chleba po cenie kosztu postanowiono powierzyć gubernialnym zarządom ziemskim, w Syberyi zaś składom rolniczym. Postanowiono również zaproponować zgromadzeniom ziemskim, by niezwłocznie odbyły narady w sprawie przyszłych operacyi. Zaprojektowano wiele środków natury celnej. Uznano za niezbędne wprowadzenie taryfy ulgowej w celu ułatwienia wwozu zboża i paszy do gubernii dotkniętych przez nieurodzaj i przewozu bydła. Uznano za pożądane, by filie banku państwowego i banków prywatnych prolongowały pożyczki wydane pod zastaw zboża w guberniach dotkniętych przez nieurodzaj. Uznano za niezbędne uprzedzić przesiedleńców o nieurodzaju w Syberyi Zachodniej i wstrzymać ruch przesiedleńczy do tego rejonu.

Postanowiono wydelegować do Syberyi Zachodniej specyalnego urzędnika.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

Na kol. Południowo-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno Petersburg odch. o g. 7 m. 40 z rana przychodzi o godz. 12 m. 44 w nocy.

Osobowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk (od Kurska Towarowo osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz, Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 6 m. 55 wiecz., przychodzi 11 m. 50.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 11 m. 30 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

Tow.-osobowy. II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 7 m. 10 z rana, przychodzi o g. 11 m. 40 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**